

Marek A. Cichocki: dezintegracja warunkiem przetrwania UE?

Czy metoda integracji selektywnej nie zostanie użyta wewnątrz UE jako sposób na rozpoczęcie procesu uporządkowanej dezintegracji, na przykład między państwami euro i państwami narodowej waluty? - pyta prof. Marek A. Cichocki



Fot: Robert Laska/Maleman

Gdy marzenie o prymacie Zachodu w świecie rozpadło się jak domek z kart, pojawia się inny plan – partnerstwo dla przetrwania - pisze prof. marek A. Cichocki w felietonie dla Rzeczpospolitej

Kiedy wierzono jeszcze w to, że Zachód, a więc Stany Zjednoczone i Europa, będzie globalnie przewodzić całemu światu, Bill Clinton zaproponował w latach 90. Europejczykom, a ściślej Niemcom, partnerstwo dla przywództwa. Dzisiaj, kiedy tamto marzenie o prymacie Zachodu w świecie rozpadło się jak domek z kart, pojawia się inny plan – partnerstwo dla przetrwania.

Mniej więcej o przetrwanie Europy, jako politycznej i ekonomicznej całości, chodzi w zaproponowanym przez wpływowy brukselski think tank Bruegel partnerstwie kontynentalnym. I chyba nieprzypadkowo propozycja pada tuż przed ważnym szczytem Unii Europejskiej w Bratysławie. Celem partnerstwa jest, by po Brexicie Wielka Brytania pozostała integralną częścią wspólnego rynku, ale bez wolnego przepływu pracowników. Uczestnicząc w podstawowych unijnych politykach, Londyn partycypowałaby na nowych zasadach w unijnym budżecie i jako strona kontynentalnego paktu razem z UE uczestniczył w tworzeniu nowych rozwiązań. Brytyjczycy pozostaliby także częścią europejskiej polityki w dziedzinie obrony i bezpieczeństwa. Tak naprawdę propozycja ta zakłada stworzenie nowego statusu pomiędzy członkostwem w Unii a byciem stroną umowy stowarzyszeniowej z nią.

To dobrze, bo rację ma Viktor Orbán, mówiąc, że bez Wielkiej Brytanii UE przestaje być globalnym graczem w jakiegokolwiek dziedzinie i staje się aktorem regionalnym. Dotyczy to gospodarki i finansów, ale przede wszystkim obrony i bezpieczeństwa. Mówienie o europejskim wkładzie w bezpieczeństwo bez Wielkiej Brytanii nie ma wielkiego sensu. Co więcej, autorzy pomysłu partnerstwa kontynentalnego twierdzą, że ta nowa formuła mogłaby się także stać sposobem na ułożenie na nowo relacji między UE a Turcją i Ukrainą.

Propozycja otwiera więc możliwości wyjścia z patowej sytuacji, w jakiej Unia znalazła się po brytyjskim referendum, ale prowadzi też do kluczowego pytania. Czy ta nowa metoda integracji selektywnej nie zostanie użyta także wewnątrz UE jako sposób na rozpoczęcie procesu uporządkowanej dezintegracji, na przykład między państwami euro i państwami narodowej waluty? Być może warunkiem przetrwania Unii jest jakaś forma jej dezintegracji.

Marek A. Cichocki

Tekst pierwotnie ukazał się w dzienniku "Rzeczpospolita"